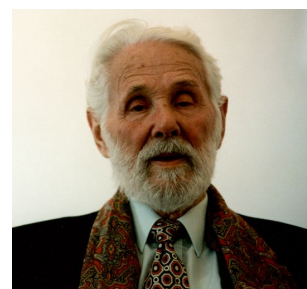


SYMCHA WAJS ur. 1911; Piaski



| | |
|--------------------------------------|---|
| Tytuł fragmentu relacji | Żydzi w w Lublinie |
| Zakres terytorialny i czasowy | Lublin; dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Lublin synagogi Maharszala Maharama dzielnica żydowska synagoga kotlarów getto Żydzi w w Lublinie |

Żydzi w w Lublinie

Moje wspomnienia o Lublinie to jest ulica Szeroka, mój cheder, synagoga, mój dom. Do Zamku były dwie ulice równoległe: Krawiecka i Podzamcze. Tam była synagoga, do której chodziłem, także żeby ją zwiedzić. Ona ma bardzo długą historię i nie chcę nawet wspominać. Synagog było dużo, bardzo dużo. Maharszala była jedną z największych w Polsce. Przy samej górze Zamkowej, która przed wojną wyglądała zupełnie inaczej, stała słynna synagoga Maharszala i Maharama. To była jedna synagoga - Maharszala była na dole a Maharama była na górze. Maharama była młodsza o jakieś 20 - 30 lat. Maharszala była wybudowana w 1567 roku. Plac na budowę przekazał doktor Maj. Synagoga - była to duża budowla, która przylegała prawie do muru Zamku. Odsunięta może, ja wiem, może 100 m, może 50 m. Bardzo duża. Między pierwszym a drugim piętrem były takie okna, które łączyły tę synagogę jeszcze dalej i tu siedziały kobiety, modliły się. One siedziały przy oknie, które łączyło to miejsce, gdzie one siedziały z tym miejscem w bożnicy dla Żydów. Dostyc często chodziłem tam, nie modlić się specjalnie, bo byłem niewierzący. Czasem przyjechał ktoś z Warszawy czy z Białegostoku, z Łodzi, z referatem jakimś, który mnie interesował, to poszedłem posłuchać, bo to była jedna z bardzo dużych sal. Ta synagoga jest tutaj na obrazku, można zobaczyć jakie olbrzymie okna. Mówią, ale ja tego nie sprawdzałem, że mieściło się na parterze około trzech do trzech i pół tysiąca modlących się. Ja sobie nie wyobrażam, żeby to było tyle, ale tak przyjąłem i tak sobie zanotowałem. Natomiast bożnica na górze, która należała do Maharama, nie do Maharszala, była mniejsza i tam się mieściło 300 może 400 czy 500 osób, a między jednym a drugim była ta bóżnica dla kobiet. Te bogatsze siedziały przy tym oknie, które łączyło je z modlącymi się.

Jedną z pięknych dla mnie, dla niektórych może nie, była synagoga na rogu ulicy Wąskiej i Kowalskiej, jak się kończyła ulica Kowalska, a zaczynała Szeroka. Na budowę tej synagogi musiał wydać pozwolenie król. Zrobił to w roku 1638 i wybudowano ją. Ja mam wszystkie synagogi spisane. 100 domów modlitwy było w Lublinie w okresie międzywojennym. Każda synagoga miała swoich zwolenników, którzy się w niej modlili. W tej synagodze, która się nazywała "kotlarów", modlili się ludzie, którzy chodzili na wieś i robili dachy, blacharze, kotlarze. To było pięknie pomalowane, a ja interesowałem się malarstwem. Ta synagoga kotlarzy była pięknie malowana w środku, pięknie, cudownie, w moim pojęciu. Kiedy uczyłem się w chederze, to

zawsze chodziłem popatrzeć na pierwsze piętro, bo tak pięknie była ta synagoga pomalowana.

Miałem wuja, wielkiego malarza lubelskiego, który się nazywał Trachter. Jego żona, to była moja ciotka, siostra mojego ojca. Zacząłem malować, ale on mi wszystko podarł. "Wyrzuć to wszystko, będziesz robił zupełnie coś innego!" To, co ja uważałem, że to nie jest w ogóle do wystawienia, to on mówił: "Tak powinieneś robić, a nie to." Mam jeszcze dziś jeden obrazek z tamtego okresu, uratował się, albowiem moja jedna z ciotek wyjechała z Polski do Izraela i zabrała ten obrazek ze sobą z Polski do Izraela. Jak ja byłem w Izraelu, byłem tam około 10 razy, to ona mi dała ten obrazek i wisi u mnie - dwie gałązki bzu. A jeśli chodzi o Trachtera, to on tu niedaleko miał swoją pracownię, na rogu Kowalskiej i Lubartowskiej, na drugim piętrze, prawie na strychu.

Jeśli można mówić o biednej dzielnicy w Lublinie, to należały do niej ulice: Krawiecka i Podzamcze. Wielką rzadkością było zobaczyć tu furmankę, samochód, motocykl czy rower. Dzieci bawiły się na ulicy. Wszyscy byli ubrani na czarno, w czapkach żydowskich, w jarmułkach. Kobiety w długich sukniach, w perukach a jak nie w perukach, to miały chustki na głowie. Czym się zajmowali? W zasadzie nie wiem, z czego oni żyli. Po prostu to byli ludzie, którzy albo mieli jakiś sklepik na tej ulicy, albo pracowali gdzieś w pobliżu na Grodzkiej lub na Szerokiej. Tak samo było na Krawieckiej i na Podzamczu. Było tam kilka warsztatów. Ale kto przychodził z miasta do takiego warsztatu, żeby sobie tutaj uszyć garnitur czy spodnie? Korzystali z tych usług przeważnie ci, którzy tu mieszkali. Także te sklepy były wyłącznie dla tych ludzi, którzy tutaj mieszkali.

W piątek wieczorem i przez całą sobotę ulica zmieniała zupełnie swój wygląd. Wszyscy byli umyjni, wszyscy byli czysti. Te długie, ciemne kapoty były już wyjęte z szaf. Pachniało to wszystko naftaliną. Żydzi podążali do tej znanej synagogi, która była właśnie w tym miejscu, na ulicy Podzamcze. To była synagoga Szaula Wala, który według legendy miał być przez 1 dzień królem Polski. Oczywiście to jest wielka legenda. Tej biedoty żydowskiej, tej prawdziwej biedoty żydowskiej, dzisiaj nie można sobie nawet wyobrazić. Te domy, w których ludzie mieszkali, te podwórza, to jest dzisiaj nie do odtworzenia, nie do opowiedzenia. Te zapadłe dachy, te dziury, te wybite okna, te kominy, to wszystko rozbite... To jest nie do pomyślenia dzisiaj.

Ta cała dzielnica żydowska, to znaczy ulica Szeroka, część ulicy Lubartowskiej, Kowalska, część ulicy Furmańskiej, Targowej, Nadstawna, ulica Podzamcze, Krawiecka, została zamieniona w getto. Pod koniec 1941 roku i na początku 42 zaczęły się masowe mordy. Masowe transporty do Majdanka, do Trebłinki, do Trawnik, do Krępcza aż do zupełnego zlikwidowania getta lubelskiego. Getto lubelskie znajdowało się w dwóch miejscach. Pierwsze w samym mieście. Po wywózkach ocalało w nim ok. 4 do 5 tys. Żydów. Zostali oni przewiezieni do drugiego getta - na Majdanie Tatarskim. Likwidacja getta na Majdanie Tatarskim jest uważana za likwidację getta lubelskiego. Miało to miejsce 9 listopada 1942 roku. Dlatego wszyscy Żydzi z Lublina, którzy zostali przy życiu, obchodzą dzień 9 listopada jako likwidację Żydów w Lublinie. To był koniec Żydów w Lublinie, którzy tu mieszkali ponad 400 lat, od XV do XX wieku. Na tym skończyła się moja historia, na tym skończyła się historia tysięcy, tysięcy rodzin i tysięcy ludzi, którzy kiedyś tu żyli.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 1999-12-01, Lublin |
| Rozmawiał/a | Barbara Odonus, Marta Kubiszyn |
| Transkrypcja | Marta Kubiszyn |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |